

Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały? Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły?

Ciekawe pytanie, na które jednak brak jednoznacznej odpowiedzi. Obserwując współczesny świat i wszystko to, co zaczyna w nim rządzić coraz częściej zauważamy jak wielkim problemem staje się podstawowy z aktów - akt komunikacji. Role odbiorcy i nadawcy zacierają się, brak rozróżnienia tych ról prowadzi do szeregu nieporozumień. Problem ten staje się coraz bardziej namacalny, gdy spojrzymy na świat dorosłych i dzieci, na ten świat, który nas otacza. Radio, prasa, telewizja coraz częściej przedstawiają nam obrazy, które świadczą o całkowitym braku komunikacji między dziećmi a ich rodzicami - wychowawcami. Problem współczesnej rodziny i relacji między dziećmi a rodzicami jest brak komunikacji. Nie umiemy mówić i dziwimy się, że dzieci nas nie słuchają, nie umiemy słuchać, więc jak możemy oczekiwać, aby dzieci do nas mówiły. Komunikacja to nic innego jak umiejętne i aktywne słuchanie, trzeba zauważyć, że jest to sposób na przekazanie dziecku, że akceptuje się jego problem, przez co dziecko jest zachęcane do mówienia o nim. Scenki przedstawione przez autorki omawianej publikacji pokazują relacje między dziećmi i ich rodzicami, które są kalką relacji, obserwowanych przez nas we współczesnym życiu. Jakże często brak właściwej rozmowy, zrozumienia powoduje, że dziecko szuka pomocy nie u rodziców, ale w grupie rówieśniczej, a nie znajdując jej również tam próbuje samo stawić czoło wszelkim przeciwnością losu. Warto zastanowić się, czemu to, co jest dla nas oczywiste jest tak trudne do opanowania? Co sprawia, że nie potrafimy mówić i słuchać naszych dzieci? Być może, gdyby niektórzy rodzice korzystali z rad *Adele Faber i Elaine Mazlish* nie doszłoby do pewnych tragedii. Trudno jednak wymagać skutecznych i zawsze właściwych odpowiedzi na problemy, z jakimi borykają się rodzice i wychowawcy.

Czy my, współcześni rodzice po ciężkim dniu pracy, zmęczeni i zapracowani mamy jeszcze czas i siłę, aby wnikliwie słuchać dzieci? Autorki zachęcają rodziców do pracy nad relacjami z dziećmi, poprzez akceptację ich uczuć. Trzeba pamiętać, że dzieci często przychodzą do rodziców nie po radę lub odpowiedź na nurtujące pytanie, ale po zrozumienie. Od swoich rodziców wymagają obecności, bliskości i empatii. Jednakże rodzice rzadko rozmawiają z dziećmi o ich uczuciach, ponieważ często nie umieją zmierzyć się z problemem. Nie znają właściwych odpowiedzi, a przecież nie zawsze najważniejsza jest rozwiązanie problemu. Ważna jest chęć wysłuchania, zrozumienia i wspólne zmaganie się z trudnościami. Rozmowa z dzieckiem nie jest wcale łatwa, gdyż wymaga wiele wysiłku, aby przekonać dziecko, że rozumie się jego uczucia. Jednak trzeba zauważyć, że dużo ważniejsze od słów jest nastawienie do dziecka. Jeżeli nasza postawa nie będzie otwarta, wtedy cokolwiek byśmy powiedzieli, będzie przez nie traktowane jako nieszczerze i sztuczne. Dzieje się tak, kiedy nasze słowa nie tchną prawdziwym uczuciem i nie trafiają prosto do serca dziecka.

Według autorki najtrudniej jest wstuchać się w dziecięce uczucia, i określić je. Wymaga to doświadczenia i koncentracji, trzeba dotrzeć w psychikę dziecka, aby zrozumieć, co mówi i dowiedzieć się, co w danej chwili czuje. Sądzę, że współcześni rodzice nie potrafią zaakceptować swoich negatywnych uczuć, a przez to trudno im zrozumieć negatywne uczucia i emocje swoich dzieci. Dzieje się to wtedy, gdy nie potrafimy nazwać uczuć dziecka wtedy, kiedy nie nazywamy swoich uczuć. Nie potrafimy zaakceptować uczuć dziecka, gdy nie akceptujemy swoich. Zaprzeczamy uczuciom dziecka, gdy nie chcemy przyznać się do własnych.

Relacje w rodzinie wpływają na rozwój dziecka. Czy nie jest tak, że brak rozmowy jest jednym z czynników powodującym agresję u dzieci? Dzieci czują się odrzucone, nie mają wsparcia wśród najbliższych, ponieważ rodzice są zbyt zajęci swoimi sprawami. Kiedy w domu rodzinnym nie są „wyznawane” żadne wartości, dziecko nie ma skąd czerpać wzorców. Najczęściej w takiej sytuacji młody człowiek próbuje rekompensować sobie braki rodzinnego domu w grupie rówieśniczej. Chęć akceptacji przez grupę powoduje, że dziecko nie zważając na to, co jest dobre a co złe chłonie zachowania rówieśników. Agresja dziecka może być także odpowiedzią na agresję rodzica. Problem ten staje się bardzo widoczny, gdy spojrzymy na otaczający nas świat. Ile rodziców potrafi rozmawiać ze swoim dzieckiem? Codzienna praca, problemy i emocje towarzyszące rodzicom przez cały dzień powodują rozdrażnienie a nawet złość, która dotyka dziecko. Efektem tego, jest pogarda, z jaką rodzic zwraca się do dziecka lub nawet obelgi typu: „głupi”, które podwójnie ranią. Słowa te zapadają na długo w sercu i zatruwają umysł, a najgorsze jest to, że dzieci często przypominają je sobie w późniejszym czasie i używają ich jako narzędzia przeciw sobie samym.

W okresie dzieciństwa jak wiadomo kształtuje się system wartości, a rodzice przekazują go nie tylko w formie werbalnej, ale również poprzez swoje zachowanie, wobec postępowania dziecka - które nie zawsze musi być dobre, w ten sposób dziecko przyswaja sobie, w sposób bardziej lub mniej świadomy, preferowane przez rodziców wartości, które wyrażają się w ich postawach, emocjach, potrzebach, czy różnych formach działania. Z tego też względu wartości odgrywają bardzo dużą rolę w życiu, ponieważ nadają mu sens, zapewniają równowagę wewnętrzną, dają poczucie zadowolenia, poczucie obowiązku i bezpieczeństwa. Można zatem stwierdzić, że wartości rodzą się w rodzinie, i są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Przekazując dziecku dobre wzorce oparte na życzliwości i dobroci mamy większe prawdopodobieństwo, że te wartości będą mu bliskie.

Trzeba także pamiętać o tych negatywnych postawach, gdyż one, są najszybciej przyswajane. Według autorki, a potwierdziły to również liczne wypowiedzi psychologów, że dzieci wychowujące się w rodzinach, w których ma miejsce przemoc fizyczna i seksualna, oraz alkoholizm, stając się rodzicami ujawniają czasami tendencję do powielania tych samych wzorców zachowań, jak również preferują ten sam system wartości, z jakimi zetknęły się w swojej rodzinie. Wymagamy od dzieci, aby nas słuchały, aby mówiły do nas z szacunkiem i były posłuszne, lecz sami mamy problemy z komunikacją. Trzeba pamiętać, że dziecko odpowie na krzyk rodzica krzykiem, na agresję, agresją, więc dlaczego tak trudno nam się komunikować z dzieckiem? Przecież dziecko czerpie od nas – rodziców wzorce do naśladowania, to naszym zadaniem jest zwrócenie uwagi na to, co jest najlepsze w naszych dzieciach, a nie szukanie ich wad.

Nie można przewidzieć zachowań dziecka trzeba tylko umieć umiejętnie na nie wpłynąć i ukształtować je tak, aby dorastając stawał się wartościowym człowiekiem. To przecież dzieci budują ten świat, a my rodzice powinniśmy pomóc im odnaleźć się w otaczającej rzeczywistości. Na pewno nie jest to łatwe, ponieważ sami czasami się gubimy. Gdy nie umiemy pomóc sobie, tym bardziej nie pomożemy dziecku. Każdy w życiu popełnia błędy najważniejsze jest to, aby nauczyć się umiejętnie je naprawiać. Autorki w omawianej publikacji ukazują nam problemy codziennego życia, z którymi zmagają się każdy rodzic. Pokazują nam jak położyć kres słowom, które ranią dusze i znaleźć język, który pielęgnuje poczucie własnej i cudzej godności. Pokazują jak stworzyć emocjonalny klimat, który zachęci dzieci do współdziałania.

Uważam, że najlepszy sposób komunikacji z dzieckiem jest wtedy, kiedy jest zbudowany na szacunku wobec siebie i drugiej osoby, a także na zaufaniu, które jest niezbędne w relacjach międzyludzkich. Jakże istotną rolę w wychowaniu dzieci pełnią postawy rodzicielskie. Należy pamiętać, że postawy te pozostają nierozzerwalne z wyznawanym systemem wartości rodziców. Współcześnie panuje dość powszechne przekonanie, że młodzież pod wieloma względami myśli i spostrzega, czuje i działa inaczej niż rodzice.

Młodzi różnią się od dorosłych pod względem, uprzednich życiowych doświadczeń, sposobu wykonywania adekwatnych dla wieku zadań rozwojowych i ponoszonej odpowiedzialności. Takie zachowanie wiąże się między innymi z procesem dążenia młodej jednostki do autonomii, poszukiwania własnych, specyficznych cech osobowości – odrębnych od cech rodziców, poszukiwania własnej niepowtarzalnej tożsamości osobowej. Nic więc dziwnego, że młodzi mają inne upodobania, inny sposób posługiwania się językiem, czy styl ubierania. Zróżnicowania te, to nic innego jak luka pokoleniowa, zakładająca bunt przeciwko rodzicom, alienację jednostki z życia rodzinnego, zaburzenie procesu komunikacji między pokoleniami, czy odrzucenie przez młodych systemu wartości osób dorosłych. Należy zwrócić uwagę, na to, iż wielu rodziców nie dostrzega bądź zapomina, że ich dzieci mają sferę prywatną, co jest przyczyną braku zaufania oraz zachwiania komunikacji między nimi. Niekiedy dzieci nie chcą, by rodzice wiedzieli, co się rozgrywa w ich wnętrzu. Dzieci nie różnią się od dorosłych – niekiedy nie mają ochoty na ową rozmowę. Często bronią się przed wnikliwymi pytaniami, nie wypowiadają się dopóki nie są pewni, że to, co, powiedzą, zostanie zaakceptowane, a czasem życzą sobie, aby uszanować ich sferę prywatną. Jak wiadomo rodzicom trudno oprzeć się pokusie wypytywania, moralizowania i dostarczania gotowych rozwiązań. Nadopiekuńczość powoduje, że nie dajemy dziecku możliwości rozwoju. Trzeba pamiętać, że takie zachowanie jest początkiem braku zrozumienia, zaufania a także spadku samooceny dziecka, ponieważ na każdym kroku jest wyręczane przez swojego rodzica. Dlatego też rodzice powinni okazać szacunek i zaufanie dziecku, umieć ocenić jego uczucia, pozwolić na swobodne dokonywanie wyboru i dać szansę na rozwiązanie w ten sposób rośnie w dziecku zaufanie i szacunek dla samego siebie.

Tylko, dlaczego tak trudno zaufać dziecku? Jakże często boimy się o swoje dziecko, gdy ono stara się usamodzielnąć. Czy nie jest tak, że rodzice widząc jak dziecko zaczyna dawać sobie radę, czują się niepotrzebni? Ale z drugiej strony jakże miło popatrzeć, gdy nasze dziecko daje sobie radę i samodzielnie próbuje rozwiązać problem. W rodzinie, w której panują bliskie i serdeczne stosunki, występuje wzajemne wsparcie i zrozumienie. Panuje tam zgodność wartości między rodzicem a dzieckiem. Więzy rodzinne mogą być pogłębiane tylko wtedy, kiedy panuje atmosfera miłości i przyjaźni. Takie podejście do dziecka powoduje, że zaczyna ono dostrzegać w domu rodzinnym środowisko najbardziej bezpieczne – do którego zawsze i chętnie się powraca. Natomiast dziecko odrzucone przez swoich rodziców czuje się osamotnione i zagubione, a przede wszystkim czuje się nieszczęśliwe. Ten stan okazuje się najczęściej poprzez agresję, która jest obroną przed niezrozumiałą sytuacją życiową.

Autorki omawianej publikacji poruszają także temat karania dzieci. Sądzę, iż do dnia dzisiejszego rodzice stają przed wielkim dylematem czy karać dzieci. Tak naprawdę to rodzice do końca nie wiedzą czemu karzą dzieci. Jedną z przyczyn jest bezsilność rodzica, na zachowanie dziecka, mimo tego, że rodzice są świadomi tego, iż kara prowadzi do uczuć nienawiści, odwetu, oporu, winy, bezwartościowości, oraz rozczulania się nad samym sobą. Według doktora Ginotta, który w przytoczonej publikacji także wyraził swoje zdanie na omawiany temat: dziecko powinno odczuć konsekwencje swojego złego zachowania, ale nie w

postaci kary. We wzajemnych stosunkach nie ma miejsca na karę. Tłumaczył również, iż sposób stosowania kar po prostu nie skutkuje, gdyż powoduje rozterkę duchową i dziecko zamiast poczucia winy za to co zrobiło myśli o odwecie. Innymi słowy, karząc dziecko pozbawiamy je w tym samym momencie bardzo ważnych procesów wewnętrznych, unaoczniających mu złe zachowanie. Zgadzam się z proponowanym rozwiązaniem tego problemu przez doktora Ginotta, gdyż uważam, że taka forma w procesie komunikacji nie może mieć miejsca. Zamiast stosowania kar powinniśmy porozmawiać z dzieckiem o problemie, który nas niepokoi i o naszych odczuciach w stosunku do niestosownego zachowania dziecka. Należy dać dziecku szansę do naprawienia zła, które wyrządziło, wtedy okazujemy mu jak może odbudować nasze zaufanie, możemy także zaproponować wspólne rozwiązanie problemu. W tym wypadku, należy także zwrócić uwagę na to, iż rodzice skupiają się na krytykowaniu i szukaniu negatywnych reakcji dziecka, a strach przez ocenę i opinią społeczną powoduje, że rodzice przestają dostrzegać bogactwo i dobre cechy dziecka, dostrzegają tylko negatywne cechy, a to zatruwa psychikę i pokazuje dziecku, że najważniejszą sprawą jest dostrzeganie zła, w ten sposób traci się szansę na przekazanie dziecku istotnych wartości, za którymi się opowiada, tracimy szansę nauczenia zauważania i doceniania tego, co piękne i dobre - w nich, w nas, w świecie otaczającym i w życiu. Sądzę, że trzeba skuteczniej przekonywać rodziców, aby starali się odnajdywać dobre strony swoich dzieci, mówienie dziecku: „zrób to”, „tamto jest złe”, „nie waż się”, powoduje ciąg nakazów i zakazów, które nie rozwiązują problemów z komunikacją, a wręcz ją pogłębiają. Trzeba pamiętać, iż rodzic to także wychowawca i nauczyciel, który wpływa na rozwój dziecka. Z psychologicznego punktu widzenia ważne jest stymulowanie (pobudzanie) rozwoju wychowanka po to by rozwój przebiegał jak najpomyślniej. Ważne jest, aby stał się on optymalny chodzi o to, żeby wychowanek jak najlepiej realizował swoje możliwości rozwojowe. W wielu dziedzinach i sytuacjach odpowiedzialność za innych jest jednak tylko częściowa, społeczeństwo osób dorosłych jest odpowiedzialne za to by młodzi ludzie poznali różne systemy wartości, nie ono jednak dokonuje wyboru spośród systemów, które są akceptowane. Zastanawiając się nad odpowiedzialnością należy pamiętać, że ważne jest nie tylko to kim jest aktualnie człowiek, ale kim staje się i kim może być. Rozwój dziecka jest procesem złożonym, a zarazem dynamicznym. Uzależniony jest od wielu czynników, lecz przede wszystkim od systemu wychowania rodzinnego, od postaw i przekonań rodziców, od miłości i przyjaźni między rodzicami a dziećmi. Wzorce zaczerpnięte w rodzinie zapadają głęboko w świadomości dziecka, pozostawiając trwałe piętno w jego osobowości. Dobry pedagog powinien wczuwać się w przeżycia drugiego człowieka, nie wystarcza chęć oddziaływania, nie wystarczająca okazuje się wiedza co trzeba czynić by osiągnąć określone cele, nie wystarczy umieć to robić. Gdy któregokolwiek z tych elementów brak nie można być dobrym wychowawcom.

Bardzo trudno jest szukać skutecznych i zawsze właściwych odpowiedzi znajomości wszystkich podręczników omawiających problemy wychowania nie sprawi, że wychowamy wspaniałego, młodego człowieka. Tak wiele elementów składa się na rozwój dziecka, że my – rodzice – wychowawcy możemy tylko próbować wpłynąć na naszych podopiecznych. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich sytuacji, które będą brały udział w rozwoju dziecka, a tym samym nie jesteśmy w stanie przed nimi ochronić. Najważniejsze jest jednak sama chęć komunikacji z dzieckiem, oddziaływanie na jego postawy z jednoczesną pamięcią o autonomii i indywidualności każdego człowieka. Każdy z nas ma wyznaczone jakieś cele. Każdy ma do przejścia pewną drogę. Należy pamiętać o tym, co mówi *Rousseau*, że: **„Ludzkość zajmuje właściwe sobie miejsce w porządku świata, tak jak dzieciństwo zajmuje swoje w porządku życia ludzkiego, trzeba widzieć w człowieku człowieka, w dziecku dziecko”**.

Czasami warto pozostawić sprawy swojemu biegowi. Oczywiście nie znaczy to, że mamy unikać odpowiedzialności za nasze dzieci. Musimy czasami pozwolić im chodzić własnymi ścieżkami aby mogły się usamodzielniać i zrozumieć co jest dobre, a co złe, gdyż jak mówił *Jean Paul*: **„Dzieci i zegarki nie mogą być stale nakręcane. Trzeba im także pozwolić chodzić”**.

Bibliografia:

1. Adele Faber, Elaine Mazlish, Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły, Poznań 2001.
2. E.B.Hurlock, Rozwój dziecka, [w:] „Problemy rodziny” nr 4, Warszawa 1996.
3. Jean Paul, [w:] Być szczęśliwym, Częstochowa 1992.
4. J.J. Rousseau, Emil czyli o wychowaniu, przet. W. Husarski, Wrocław 1955.
5. Józef Baniak, Rodzina a osobowość dziecka, [w:] „Problemy rodziny” nr 4, Warszawa 1996.
6. Teresa Rostowska, Rodzinny przekaz wartości [w:] „Problemy rodziny” nr 4, Warszawa 1996.
7. Thomas Gordon, Wychowanie bez porażek w praktyce, Warszawa 2004.